

SZAMOTA ZAWODOWCEM

Najlepszy kolarz polski wykupił już w Paryżu licencję profesjonalną

Tennisści wyszli na kort. Wyścig samochodowy we Lwowie 8 punktów ligowych do zdobycia

Paryż, 17.IV.

Moga sobie wszyscy wyobrazić me zdziwienie, gdy przeglądając pątkowe gazety ujrzałem nazwisko Szamoty między takim, jak: Michard, Falk Hansen, Scherens etc. Jakiż, więc nasz wielokrotny mistrz już zawodowcem?

Nie wierząc jeszcze prasie, udałem się czempredzej na poszukiwanie Szamoty, aby ostatecznie te sensacje wyjaśnić. Znajduję wreszcie naszego mistrza w Buffalo, męczącego się nad dopasowywaniem pedałów u swego żelaznego rymaka.

— Panie Henryku, to chyba jakieś nieporozumienie?

Szamota bez słowa pokazuje mi nową ulicę licencję międzynarodową, na której wielkimi literami wypisane jest na pierwszej stronie słowo „professionnelle”.

— No dobrze, ale co pana ostatecznie skłoniło do opuszczenia obozu amatorów?

— Proszę pana, na ten temat dużo można powiedzieć. Głównym jednak powodem było nieporozumienie z naszymi władzami kolarskimi. W związku ze zbliżającą się Olimpiadą pisałem kilkakrotnie do kraju, jednak dotychczas nie dostałem żadnej konkretnej odpowiedzi. Miałem nadzieję, że będę bronił barw Polski w Los Angeles. Że jednak Z. P. T. K. nie ma zamiaru wysłać żadnego sportera do Los Angeles, postanowiłem przyspieszyć i urzędywist-



NAJLEPSI PIKARZE ŁÓDZI ZORUPOWANI W LIGOWEJ DRUŻYNIE Ł. K. S.
Od lewej: Durka, Herbsteich, Sowiak, Trzmiela, Jasiński, Karasiak, Galecki, Król, Feja, Jafczyk i Miła.

nić me projekty. A że od razu dostałem doskonałą propozycję, nie wahałem się już dłużej i, jak się Pan przekonał, od czterech dni jestem zawodowcem.

— I nie Pan nie żałuje swego kroku? — pytam nadal.

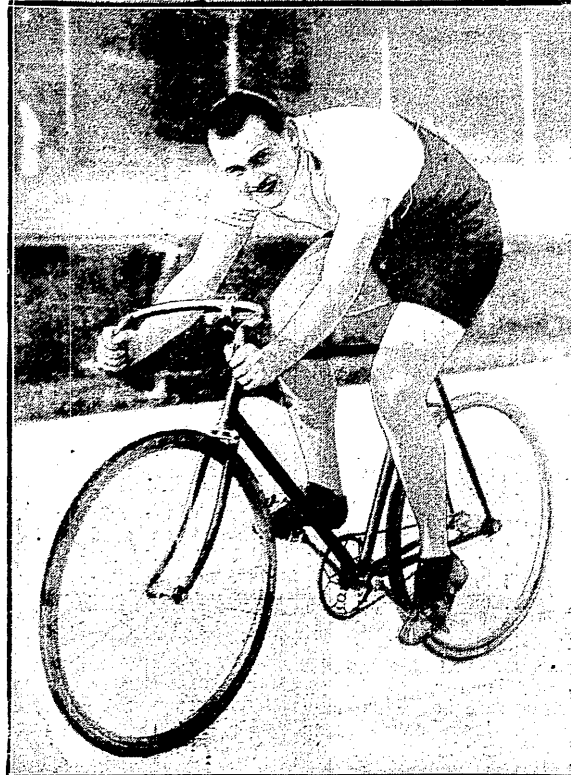
— Mój Boże, — wzdycha Szamota — żeby tak można było po-

godzić pracę zawodową ze skutecznym uprawianiem wybranego przez siebie sportu. Cóż, kiedy to bardzo trudne, albo wprost niemożliwe. Zanim zaś kocham rower, żeby się z nim pożegnać, a przecież żyć z czegoś muszę.

Warunki ofiarowane mi przez menażerów były tak korzystne,

że tym razem okazji nie mogłem przepuścić. A jednak szkoda, gdyż ostatnio na treningach wygrywałem sprinty z najlepszymi amatorami (Ulrich, Rampelberg, Perrin), którzy bardzo są pewni swych sukcesów na zbliżającej się Olimpiadzie.

— A jakże pańskie zdrowie?



SZAMOTA — ZAWODOWCEM

Mistrz amatorski Polski w sprincie kolarskim otrzymał w ostatnich dniach licencję zawodowca w Paryżu, o czym piszemy obszerniej obok.

Czy operacja nie pozostawiła żadnych śladów?

— Na szczęście wszystko udało się świetnie. Usunięcie zawadającej kości w nosie pozwala mi na normalny oddech, to też mam

nadzieję, że może nareszcie mój trening nie będzie niczem przerywany, a może i mój tradycyjny pech zginie w końcu bezpowrotnie.

— A czy rodacy będą mogli Pa- na w tym roku w kraju oglądać? — Sądze, że tak, gdyż nasze władze kolarskie będą miały okazję przedstawienia naszej publiczności najlepszych sprinterów świata, znanych u nas dotychczas tylko ze słyszenia.

J. Gryżewski.

Dwa rekordy pływackie Polski

b ją Karliczek i sztafeta E. K. S. na zawodach w Zabrze

Ubiegłej niedzieli odbyły się w pięknej pływalni krytej w Hindenburgu na Śląsku niemieckim zimowe mistrzostwa pływackie Śląska niemieckiego, poraż pierwszy w konkurencji międzynarodowej. Udział wzięło również kilku czołowych pływaków G.-Ślaska, z których na pierwszy plan wybił się mistrz Polski Karliczek (EKS, Katowice), ustalając w biegu na 100 m. nawznak nowy rekord polski z wynikiem 1:16,2 min., lepszy o 2,4 sek. od rekordu dotychczasowego.

Karliczek pozbył się nareszcie powolności ruchów, pływa szybko i w pięknym stylu. Ma jednak je-

szcze pewne braki w nawrotach, wskutek których przegrał o dłoń ze znanym nam z występu w Siemianowicach doskonałym glicwicą nimm Richterem.

Piękny i bardzo cenny sukces uzyskał młody skoczek siemianowicki Bredlich, zdobywając jako jedyny Polak mistrzostwo Śląska i to w skokach trampolinowych. Młody mistrz, którego nadzwyczajny talent zabłysnął kilka miesięcy temu, zrobił ogromne postępy, wykonując jako jedyny wśród licznej konkurencji wszystkie dziesięć skoków programu olimpijskiego prawie bez zarzutów. Wartość sukcesu Bredlicha podkreśla fakt pobicia doskonałego Niemca (!) Koldziejczyka oraz takiego rutyniarza — jakim jest wicemistrz Polski i pogromca Maerza — Ziela, który uplasował się dopiero na III miejscu.

W końcu drużyna EKS-u świeciła w biegu sztafetowym 10x50 m. stylem dowolnym pięknym sukcesem, uzyskując wynik 5:15,8 min., lepszy o 7 sek. od starego rekordu polskiego.

W innych konkurencjach Niemcy byli stanowczo lepsi. Najważniejsze wyniki: 100 m. dow. panów: Wille 1:05 min., 100 m. dow. pań: Salbertówna 1:14,8, Kotulówna 1:15,2 min., 200 m. klas. panów: Richter 2:56 min., 200 m. klas. pań:

Musiółówna 3:32 min. (brak Jarku liszówny), 100 m. nawznak panów: Richter 1:15,8 min., 100 m. nawznak pań: Kotulówna 1:40,8 min., 100 m. dow. młodzików: Winkler 1:07,2 (!) min., 100 m. klas. młodzików 1:31 min.

B. K.



JAWORSKI MASZEWSKI KUZYMIKI

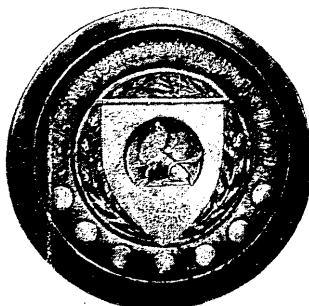
zabrali trzy pierwsze miejsca w dorocznym biegu „Wieczoru Warszawskiego”



ALBAŃSKI ZABIERA MALCZYKOWI PIŁKĘ Z NOGI W CHWILI STRZAŁU
Emocjonujący moment z meczu ligowego Cracovia — Pogoń 2:1 w Krakowie



PUHAR PAN
zdobyła na Makabiadzie polska drużyna na kobiecie.



TROFEUM Z MAKABIADY.

Wspaniała taca srebrna ofiarowana przez Żydowską Radę Narodową w Palestynie zdobyta została przez zwycięski zespół z Polski.



KID FRANCIS (FRANCJA)

wbrew wszelkim przypuszczeniom pokonał na punkty rodaka swego Huata, który był faworytem meczu.

Marcel Bernard i Andre Merlin

Sylwetki przyszłych następców „trzech muszkieterów” tennisu francuskiego



MARCEL BERNARD

Zabawny fakt zaszedł po dotychczasowym meczu tenisowym na kortach krytych Paryż — Londyn. Po trzydniowych zmaganiach gracze obu drużyn zebrał się na bankiecie. Wina w Paryżu się nie szedzi — humory były ciekawe. Raptownie któryś z Francuzów zapłakał się.

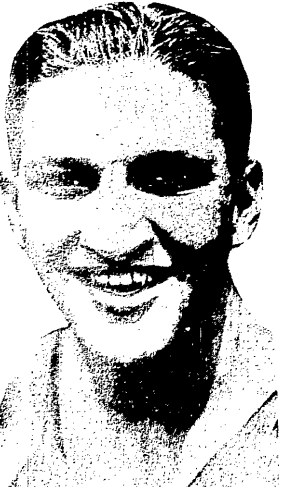
Do Anglii i Ameryki

Zaproszenie na mistrzostwa Anglii w lekkiej atletyce nadeszło w tych dniach do PZLA. Zarząd Związku przewiduje udział na mistrzostwach kilku zawodników z pomiędzy naszej reprezentacji, udającej się na Olimpiadę. Zaraz po zawodach (1-2 lipiec) ewentualnie uczestnicy połączą się z resztą drużyny, aby bezpośrednio udać się do Ameryki. (t.)

Amerykańska Unia Amatorska zwróciła się do PZLA z propozycją, aby nasi zawodnicy wzięli udział w szeregu imprez lekkoatletycznych, organizowanych po Olimpiadzie. Amerykanie pragną w ten sposób ułatwić poszczególne państwu wybranie z ich zawodników, związanych z przyjazdem do Los Angeles. Po każdym z zawodów cały zysk z imprezy ma być podzielony między komitety, reprezentowane na zawodach i to proporcjonalnie do ilości startujących zawodników.

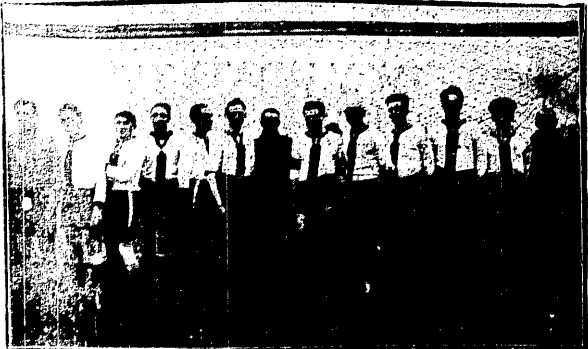
Decyzja w tej sprawie uzależniona jest od P. K. O., który w pewnym stopniu jest skłopotany propozycją propagandowych startów dla naszych zawodników w paru większych polskich ośrodkach w Ameryce. (t.)

Kpt. Herhold został na ostatnim zebraniu PZLA dookreślony do komisji sportowej Związku. (t.)



KOJAC

Olimpijski na 100 mtr. nawiązał swoje własne rekordy i jest faworytem Igrzysk w Los Angeles.



PIEKARZE A. Z. S. WARSZAWA należą do czołowych drużyn klasy A.

„A gdzie jest pułk przechodni, któryśmy wygrali? (zeszłoroczny mecz wygrali londyńczyki).

Okazało się, że Anglicy byli tak pewni zwycięstwa nad osłabioną brakiem Cochet. Borotry i Boussus drużyna Paryża, że nawet nie zabrali ze sobą pułku.

Na pozór wydarzenie zdawało się być bez znaczenia, świadczy jednak o tym z jaką niesłychaną pewnością siebie brytyjscy przystępują do biegu sezonu.

Anglicy jednak zapomnieli o dwóch graczach francuskich, którzy wkraczają dopiero w szranki światowego tenisa, zapomnieli o Merlinie i Bernardzie. Pewnie zresztą pamiętali, ale nikomu nawet do głowy nie przyszło, aby taki Austin, choćby nawet w słabej formie mógł się ugrać przed złotodubnikiem Bernardem.

A jednak Bernard triumfował, bijąc Austina, a Merlin rozprawił się z rutynowanym Hughesem. Jeden Perry okazał się dla młodych graczy francuskich orzechem nie do zgryzienia.

Marcel Bernard jest dziś nawiększą nadzieją tennisu francuskiego i kto wie czy w razie utraty przez Francję pułku, jemu nie przypadnie główna rola w walce o odzyskanie trofeum. A Francuz ma zaledwie 18 lat — jest jeszcze w szkole — co często przeszkadza mu w grach turniejowych (dłatego nie mógł przyjechać do Warszawy). Przyjaciele śmieją się z Bernarda, że przyprowadza go na mecze za

raczke mamusia.

Krytyka francuska zarzuca mu, że jest zbyt miękki, a za mało zacięty w walce, no i trochę za wolny. Ale proszę sobie przypomnieć, że podobne zarzuty stawiano i Cochetowi na początkach jego kariery.

Już dziś Bernard jest skończonym technikiem i stylisą, a w



PAZUREK (POLONIA)

śr. pomocnik i filar tegorocznego zespołu ligowego pozwolił sobie we Lwowie na akt niesłychanego samosądu wobec Zimmera (Pogoń).

wyżej wspomnianych, napewno wyzbedzie się z wiekiem.

A Merlin — jego to Cochet uważa za swego następcę. Niebrak mu, ani nerwu w walce, ani zacięcia, ani ambicji. Wprawdzie Bernard góruje nad nim, czystością stylu, ale Merlin posiada go jeszcze na tyle, że wystarczy aby już obecnie był groźny dla najlepszych rakiet świata.

Przytoczę jeszcze opinię Cochet'a o Bernardzie i Merlinie. Mistrz świata twierdzi, że tych dwu młodzieńców należy już dziś do czołowych graczy — miedzy innymi rodowych, a obaj poczynią bezwzględnie jeszcze wielkie postępy.

Cochet zarzuca Bernardowi, że nie gra całym ciałem, a w uderzeniu wkłada jedynie siłę ramienia, a nie całego korpusu. Nadto, gra on zbyt subtelnie i kombinacyjnie, a w tak młodym wieku należy grać środkami przestrzeni.

Natomiast zapalczywość Merlina powinna ulec oszlifowaniu. Merlin zbyt często w żarze walki zapomina o strategii i taktyce i gra zbyt chaotycznie. Gdyby taki Merlin zamiast tenisowi poświęcił się pieśniarstwu, byłby napewno typowym pancerem, ale nigdy wyrafinowanym technikiem.

Cochet obawia się, że Merlin za mało ma wytrzymałości fizycznej; nie chodzi tu o 5-ciosetowe spotkania, które Francuz z łatwością wytrzymuje, ale o równomierny rozkład sił podczas długich, ciężkich turniejów.



ANDRE MERLIN

Ośmiemle się zaryzykować jedno twierdzenie, że gdyby Francja znalazła się w eliminacjach europejskich, to nawet bez Cochet'a, Borotry i Brugnona młoda klasa francuska z powodzeniem walczyłaby, spotykając jedynie opór u graczy angielskich.

K. Gryzewski.

14 meczów — 48 bramek

Bilans trzech tygodni Ligi. Cztery spotkania w niedzielę 24. IV.

Aniśmy się obejrżeli, a już czternaście meczów i 48 bramek ligowych mamy poza sobą, przyczem bardzo rozmaicie pracowały na taki bilans poszczególne drużyny.

Niezwykle udanie zastartowała w VI-ych mistrzostwach Legia, idąca na czele tabeli, jedyna bez straty punktów, po trzech rozegranych meczach. Pozycję tę utrzymują wojskowi z pewnością długo, gdyż w najbliższym meczu z 22 p. p. na własnym boisku, występują znów jako zdecydowani faworyci.

Trzeba jeszcze podkreślić, że Legia zdołała już odebrać dwa punkty najgroźniejszej z rywali, Wiśle i to na jej terenie oraz wzmocniła poważnie bilans bramkowy, bijąc 4:0 Czarnych we Lwowie. Takie rezultaty u progu sezonu są nieraz bezcennym kapitałem, o który oprócz można przyszłe mistrzostwo.

Na drugim i trzecim miejscu kroczą niepokonane dotychczas, drużyny Ł.K.S. i Garbarni, które wszakże straciły już po jednym punkcie w meczu remisowym, rozegranym między sobą w Łodzi.

Przed trudniejszym zadaniem staje w niedzielę Ł.K.S., ponieważ przeciwnikiem jego będzie Wisła, podczas gdy Garbarnia walczy z Ruchem. Wprawdzie każda z tych dwu drużyn będzie miała za sobą własne boisko, co jest zwłaszcza dla łódzian atutem niezwyklej wagi, lecz trudno mówić o jakimś „pewnym” wyniku. Typujemy wszakże zwycięstwo Garbarni, która przez to powinna wysunąć się na 2-gie miejsce w tabeli.

Drugą parę, różniącą się tylko stosunkiem bramek, stanowią

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzi Legia — 22 p. p. Krajczarek; Garbarnia — Ruch p. Seidner; Czarni — Cracovia p. Moniak; Ł.K.S. — Wisła p. Drózd.

Dyskwalifikacja Ciszewskiego została przez PZPN umorzona, wobec czego zawodnik ten wystąpi już w najbliższą niedzielę. Legia grać jednak będzie bez kontuzjonowanego Ziemia, którego zastąpi Pizłowski. Skład będzie następujący: Adamowicz, Martyna, Pizłowski, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Rajdek, Laturski, Nawrot Ciszewski, Wójcicki.



ALLISON I VAN RYN dwukrotni mistrzowie Wimbledonu, najlepsza przed paru laty para tenisowa świata — wystąpiu znowu razem w burwy Ameryki na meczu o Puchar Davisa z Kanadą.

będzie zapewne musiała pożegnać się ze swym śr. pomocnikiem Pazurkiem — aktorem nie słychanego zajścia na boisku Pogoni we Lwowie. Trzeba zatem szukać następcy.

Również i Warszawianie przyda się odpocząnek. Drużyna ta, wbrew wszelkim prognozykom poniosła trzy kolejne i bynajmniej nie przypadkowe porażki. Tupet, z jakim Warszawianka szczykowała się do wyprawy na Bałkany był zdaje się zupełnie nieusprawiedliwiony. Odpoczywają wreszcie Warta i Pogoń.

W porównaniu do roku ubiegłego, początek sezonu wykazuje największą różnicę pozycji Cracovii i Legii. Pierwsza prowadziła wtedy w tabeli bez porażki, a wojskowi przegrali od razu z Ł. K. S.-em w Łodzi. Jedynie Warszawianka zaczynała mistrzostwo tak samo od serii porażek.

Sytuacja drużyn wg. punktów straconych przedstawia się obecnie jak następuje: 1) Legia 0 p. 2) Ł.K.S. i Garbarnia po 1 p. 3) Pogoń, Polonia, 22 p. p. 4) Czarni i Wisła po 2 p. 5) Warta i Cracovia po 3 p. 6) Warszawa 4 p. 7) Warszawianka 6 p.

Obecny stan tabeli:

	g.	p.	br.
1. Legia	3	6	7:1
2. Ł. K. S.	2	3	5:2
3. Garbarnia	2	3	5:3
4. Ruch	3	3	6:4
5. Cracovia	3	3	5:5
6. Pogoń	2	2	4:2
7. Warta	3	2	6:7
8. Polonia	2	2	2:4
9. 22 p. p.	2	2	4:6
10. Czarni	2	2	1:4
11. Warszawianka	3	0	3:9
12. Wisła	1	0	0:1

Mecz Pogoń — 22 p. p., który nie mógł być rozegrany 3 kwietnia wskutek złego stanu boisk lwowskich, odbędzie się 15 maja.

Tabela strzelców ligowych liczy już 31 strzelców. Na czele jej kroczą Herbstreich 4 bramki, dalej idą: Bilewicz, Kryszewicz, Nawrot 3. Sobota, Zimny, Malczyk, Włodarz i Jeksz po dwie, reszta po jednej bramce. Istnieje już też tabela strzelców bramek samobójczych, gdzie figuruje Zwierz z 4 bramkami.



ZESPÓŁ LIGOWY CZARNYCH da wygrany mecz z Warszawianką.



CHARLTON

przypominał światu, że jeszcze umie pływać, wygrywając mistrzostwo Nowej Południowej Walii: 440 y. w 4.55.4.

